

## Krótkie sprawozdanie

### z wizyty delegacji Komitetu Kopca Kościuszki w Australii.

W dniach od 17 lipca do 8 sierpnia 2017 na zaproszenie Kościuszk Heritage, a ściślej – prezesa-fundatora tej organizacji Dr Ernestyny Skuriat-Kozek oraz jej męża – Prof. Andrzeja Kozka w Australii przebywała delegacja naszego Komitetu w osobach jego prezesa prof. Mieczysława Rokosza i Dyrektora Biura Komitetu – Pana Leszka Cierpiałowskiego. Towarzyszyła im żona M. Rokosza – Anna Fischer-Rokosz w charakterze dokumentalistki. Wizyta odbyła się pod hasłem: z Kopca Kościuszki w Krakowie na Mt Kościuszk i naturalnie miała związek ze światowymi obchodami Roku Kościuszki ogłoszonego z okazji 200-lecia zgonu bohatera narodowego Polski i Stanów Zjednoczonych. Delegacja nasza odwiedziła Sydney, stolicę Australii Canberrę i Melbourne. Na program wizyty złożyło się szereg spotkań ze środowiskami polonijnymi w Sydney i Melbourne, oraz z młodzieżą (a nawet z dziećmi) szkół polonijnych. Byliśmy serdecznie witani w klubach polonijnych, które do dziś z dumą wspominają wizytę u nich kardynała Karola Wojtyły oraz - w polskich parafiach. Miało też miejsce spotkanie z Konsul Generalną RP w Sydney, Panią Reginą Jurkowską, połączone z wykładem Prezesa Rokosza, spotkanie z Ambasadorem RP w Australii – Panem Pawłem Milewskim a także spotkanie z Panem dyrektorem Parku Narodowego Gór Śnieżnych im. Kościuszki w Jindabyne, z którym rozmawialiśmy na tematy przyrodnicze i ekologiczne. Pan Dyrektor jak też wcześniej wymienieni nasi rozmówcy zostali obdarowani medalem wybitym przez Komitet z okazji 200-lecia zgonu Kościuszki oraz albumem *Krajobraz Krakowa z Kopcem Kościuszki*. W Jyndabyne smakowaliśmy też delikatne miejscowe piwo „Kosciuszk”. Nieopodal, w Coomo – stolicy Gór Śnieżnych - odwiedziliśmy ufundowany przez australijską Polonię, pomnik Kościuszki.

Jednym z celów naszego wyjazdu było wejście na Mt. Kościuszk, co też – mimo huraganowego wiatru i mgły nam się udało, dzięki naszym znakomitym przewodnikom – Acacii Rose i Jeffreyowi Beckerowi. Zamiarem naszym było wejście na górę na fokach i zjazd na nartach, ale warunki śniegowe (stosunkowo mała pokrywa śnieżna, kamienie) oraz atmosferyczne (mgła) zmusiły nas do wejścia na raketach śnieżnych. Góra Kościuszki wznosząca się

na wysokość 2228 m. n.p.m. nie jest górą trudną, szczególnie gdy się na nią wchodzi z Tredbo, z górnej stacji wyciągu „Kosciuszko express”, startując z wysokości 1937 m. n.p.m. Ma się więc do pokonania ledwie 291 m. przewyższenia na dystansie ok. 7 km (w jedną stronę). Latem spacerują tam codziennie tłumy po kamiennych ścieżkach i żeliwnych podestach chroniących przyrodę góry przed niszczycielską antropopresją. Jednak w zimowych i niesprzyjających warunkach pogodowych, nie było to całkiem łatwe. Opowiadano nam, że pierwszy zdobywca Mt Everestu zimą – Leszek Cichy za pierwszym razem w zimie nie wszedł na Mt Kosciuszko, właśnie z powodu niepogody.

Dużą atrakcją dla całej trójki był lipcowy dzień nazajutrz po „zdobyciu” góry, spędzony w pobliskim ośrodku narciarskim Perishe w Charlotte vill, na łagodnych stokach wśród eukaliptusowych lasów.

Góra Kościuszki w Alpach Australijskich, zdobyta i tak nazwana w lutym 1840 r. przez wybitnego polskiego podróżnika, wszechstronnie uczonego badacza i odkrywcę Pawła Edmunda Strzeleckiego jest – chronologicznie rzecz biorąc – trzecim monumentalnym upamiętnieniem Kościuszki na Globie ziemskim. Pierwszym jest symboliczna jego Mogiła w Krakowie wzniesiona w l. 1820 - 1823 zwana dziś Kopcem Kościuszki, drugim jest pomnik Kościuszki ufundowany przez pierwszą generację kadetów Akademii Wojskowej w West Point nad Hudson, w l. 1825 – 1828.

Problematyka prelekcji Prezesa naszego Komitetu koncentrowała się na osobie Kościuszki i jego zasługach dziejowych, które nie ograniczają się jedynie do Polski lecz są powszechnodziejowe, uniwersalne i nieprzemijające. Przykładowe tytuły tych wystąpień to: *Kościuszko - „on do całego świata należy”*; *Kościuszko przyjaciel ludzkości*; *Kopiec Kościuszki w Krakowie czym on jest i co znaczy*. Prelekcje były ilustrowane barwnymi przeźrocami. W swych prelekcjach nawiązywał też Prezes do polskich narodowych rocznic, w które sierpień przecież obfituje (6 sierpnia 1914, 15 sierpnia 1920, 1 sierpnia 1944 i 31 sierpnia 1980), a które pozostają w ścisłym – można rzec - genetycznym związku z insurekcją kościuszkowską, ponieważ wszystkie dotyczą sprawy niepodległości.

Prezes Rokosz często odnosił się też do faktu nazwania najwyższej góry Australii Górą Kościuszki i dedykowania jej jego pamięci, gratulując tego faktu Australii i życząc by tak już zostało do końca świata. Podkreślał iż zależy nam, podobnie jak naszym Przyjaciołom w Australii, by z wiedzą o Kościuszcze dotrzeć do świadomości rdzennych mieszkańców Australii (Aborygenów) zwłaszcza zaś klanu Nagarigo, który od długich tysiącleci mieszka na górskim terenie, na którym wznosi się ta najwyższa góra kontynentu. Zależy nam na przekonaniu Ich, że gdyby generał Kościuszko znalazł się w Australii wtedy gdy James Cook zdobywał Australie dla Korony Brytyjskiej – to z pewnością byłby ich przyjacielem i obrońcą. Warto przypomnieć, że Prezes naszego Komitetu jest autorem *Przesłania z Kopca Kościuszki w Krakowie na Górę Kościuszki w Australii*, które w dniu 17 lutego 2007 r. zostało tam odczytane do zgromadzonych z okazji 167 rocznicy zdobycia i nazwania tej góry przez P.E. Strzeleckiego. Był też wtedy ten tekst publikowany w Sydney, w prasie polonijnej i australijskiej.

Podobnie jak rok wcześniej prof. M. Rokosz swą wizytą w West Point wraz z Prof. Anthonyem J. Bajdkiem prezesem-fundatorem tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Kościuszki, podjęli budowę wielkiego euroatlantyckiego mostu wspólnoty myśli i celów, opartego o Kopiec Kościuszki w Krakowie i kolumnę Kościuszki nad Hudson, tak teraz przerwaliśmy wielkie przesło mostu między Australią a Krakowem, mostu, którego filarami są Kopiec i Góra.

W drodze powrotnej z Melbourne do Sydney odwiedziliśmy szereg miejsc związanych z przemarszem Pawła Edmunda Strzeleckiego i upamiętnionych dedykowanymi mu obeliskami. Wszystkie te obeliski wzniesli mieszkańcy tych miejscowości w latach 20-tych ubiegłego wieku, w uznaniu zasług położonych przez Strzeleckiego dla Australii. Największy pomnik Strzeleckiego stoi w Jindabyne nad zalewem na Śnieżnej Rzece (Snowy River). Powstał on w latach 80-tych XX w. z inicjatywy kilku działaczy polonijnych, do których należał Pan Jan Molski z Sydney, który wraz z rodzicami przybył do Australii w latach 40-tych, po II wojnie światowej. Jan Molski był wtedy sekretarzem Polsko-Australijskiego Towarzystwa Kulturalnego. Ostatecznie pomnik Strzeleckiego jest darem Polski dla Australii na 200-lecie jej istnienia. Autorem pomnika jest Jerzy Franciszek Sobociński – artysta rzeźbiarz z Poznania. Odlew w dobrym brązie wykonała Pracownia Odlewów Artystycznych w Zakładach Urzędzeń

Technicznych w Gliwicach. Pomnik przyплыnął do Sydney na statku „Katowice II” i został ustawiony na okazałym postumencie z polskiego granitu we wspomnianym wyżej miejscu. Uroczystość odsłonięcia odbyła się 14 XI 1988 r.

Na początku podróży Prezes Rokosz udzielił wywiadu w polskiej rozgłośni australijskiego radia, w którym mówił m.in. skąd przybywa, po co i dlaczego. Cała nasza australijska podróż była dokumentowana na bieżąco i podawana przez Panią Dr Ernestynę Skuriat-Kozek i Pana Marka Baterowicza, do wiadomości na „Pulsie Polonii”.

Wiernym i ofiarnym Towarzystem i Przewodnikiem w naszej podróży był Pan Feliks Molski z Sydney – wielki przyjaciel i znawca Kościuszki jak też Strzeleckiego; jedyny Człowiek, który przemierzył Glob ziemski śladami miejsc pamięci Kościuszki i sfotografował ok. 200 jego pomników. Plon ten będzie opublikowany w albumie wydanym przez nasz Komitet. Pan Feliks Molski woził nas wygodnym samochodem z napędem na cztery koła udostępnionym przez Pana Profesora Andrzeja Kozka. Dzięki czemu mogliśmy wyjechać z pierwotnego lasu starych eukaliptusów i paproci drzewiastych zwanego lasem Strzeleckiego, gdzie nieopatrznie zawiodły nas gruntowe i błotniste drogi. W czasie zaś przypadkowego spotkania w środku tego lasu z Amerykaninem i Hindusem z Cejlonu mogliśmy się przekonać jak dobrze znany jest na świecie Kościuszko. Pan Feliks Molski pokazał nam też zaczynające się ok. 100 km od Sydney przepiękne Góry Błękitne (wpisane na listę UNESCO).

Trzy pełne dni spędziliśmy w centrum kontynentu w Parku Narodowym Uluru – Kata Tiuta. Na Uluru – Górę spotkania, świętą górę Aborygenów wiedzie jedyny szlak, który jednak był zamknięty „na kłódkę” na znak tygodniowej żałoby z powodu zgonu jednego z wybitnych pieśniarzy aborygeńskich. Obeszliśmy za to świętą górę wokół, obserwowaliśmy ją o wschodzie i zachodzie słońca, co jest zupełnie неповtarzalnym misterium natury. Przeszliśmy też Dolinę Wiatrów w skalicowym kompleksie Kata Tiuta – co tłumacząc z aborygeńskiego znaczy Wiele Głów. Odbyliśmy wycieczkę do Kings Canyon, który choć jest miniaturą sławnego amerykańskiego Wielkiego Canyonu, to jednak objawia potęgę i grozę natury. Mieliśmy też okazję zobaczyć malownicze skaliste australijskie brzegi Pacyfiku z jego malachitowo, szmaragdowo, szafirowo, błękitnymi wodami.

W Canberze odwiedziliśmy australijskie wielkie sanktuarium wielokulturowego narodu australijskiego, jakim jest Mauzoleum Pamięci Narodowej, wzniesione w 1941 r. – odpowiednik naszego Grobu Nieznanego Żołnierza - połączone z Muzeum wojska i wojen. Zwiedziliśmy też wielką Australijską Galerię Narodową założoną w 1982 r., co dało nam okazję „liznąć” nieco rdzennej kultury Australii jak też i tej, która jest częstką naszej wielkiej euroatlantyckiej kultury. Brakło już czasu na odwiedzenie jedyne go bodaj na świecie Muzeum Dźwięku. Recypując Australię zmysłem słuchu, nie dziwi, że takie muzeum powstało właśnie tutaj.

Rekapitulując - poznaliśmy trzy wielkie metropolie kontynentu z ich super-nowoczesną architekturą wieżowców ze szkła i stali, „przetkaną” rodzinami w postaci XIX-wiecznej architektury neostylowej w jej wiktoriańskiej odmianie. Przed neogotycką wielką rzymsko-katolicką katedrą w Sydney stoi pomnik papieża Jana Pawła II *in pontificalibus* – we właściwym mu geście z otwartymi ramionami i jakby w biegu i – jak przystało na pielgrzyma – boso. Jedyne to chyba pomnik tego wielkiego Papieża ukazanego jako Pielgrzym *nudis pedibus*. Canberra to miasto powstałe w latach 20. XX w. *in cruda radice*, według oryginalnego planu jakby koła z gwieżdzistym układem ulic (o ile dobrze odczuliśmy i odczytali tę przestrzeń w ciągu jednego dnia pobytu).

A więc kultura i natura. Natura Australii jest niezwykła, swoista i zupełnie inna od naszej. Inne tu jest powietrze, inna operacja słoneczna, inny świat roślin, zwierząt i ptactwa, inne barwy ziemi, gdzie wydają się dominować czerwienie, inne odgłosy. Inne jest nawet nocne niebo, gdzie zamiast Wielkiego Wozu i Gwiazdy Polarnej, widać m.in. Sagittarius, Capricornus, Aquarius, ... i Krzyż Południa. Australia to ekologicznie czysty, niezniszczony - w porównaniu z naszą starą, zdewastowaną przyrodniczo Europą – kontynent.

Nieoceniony Dyrektor Biura Komitetu Leszek Cierpiałowski, który pod koniec pobytu niefortunnie uległ wypadkowi skutkującemu poważną kontuzją – oddał wielkie usługi Pani Dr Ernestynie Skuriat-Kozek, dokonując oceny prac literackich, plastycznych i muzyczno-śpiewaczych spływających z całego świata na konkurs o tematyce Kościuszkowskiej.

**Staraliśmy się w czasie naszego pobytu w Australii włączyć w misję naszych australijskich Przyjaciół kultywowania i krzewienia pamięci o Kościuszcze. Jednak przede wszystkim czujemy się Ich trudno wypłacalnymi dłużnikami. Pozostaje nam nadzieja, że wywdzięczymy się im w połowie października, gdy wraz z przedstawicielami rdzennej ludności Australii przybędą do Krakowa na światowy obchód rocznicy zgonu Kościuszki.**

*M.R., 18 VIII 2017.*